Rok XXII. We Lwowie, dnia 3. kwietnia 1914. Nr. 14.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Emancypacya kobiet w świetle nauki katolickiej.

Kościół św. staje zawsze na czele wszelkiej organizacyi, mającej na celu polepszenie bytu uciśnionych, bo nauka Chrystusa zwiastuje nam wyzwolenie. Nauce tej zawdzięcza swe wyzwolenie kobieta, której historya zbyt smutno jest zapisana na kartach dziejów społeczeństwa, by mogła być przeoczoną. Gdzie ewangelia nie oświeciła drogi życia, tam widzimy kobietę poniżoną do rzędu zwierząt lub rzeczy, stanowiących majątek mężczyzny.

Solon, sławny prawodawca, był zdania, że należało pożyczać kobiet celem poprawienia rasy. Katon sądził, że kobiety należało zachować przy życiu jedynie dla zachowania rodu ludzkiego. Otóż jeśli owi ludzie wielcy, których jeszcze dzisiaj cenimy wysoko, mieli takie pojęcie o kobietach, jak myślał ogół? O tem świadczy prawo rzymskie, w którem kobieta zrównaną jest z dzieckiem, a nawet niżej jest postawiona. Jest ona niewolnicą w całem tego słowa znaczeniu, mężczyzna mógł ją zabić dla powodów nieraz błahych. Za czasów Romulusa został uwolniony od kary Egnacyusz Maceniusz, który zabił swą żonę za to tylko, że pozwoliła sobie skosztować wino z jego piwnicy.

Literatura rzymska widzi w kobietach tylko narzędzie przyjemności zmysłowych i dla tego najlepsi poeci, jak Horacyusz, Tybullus, Katullus, opiewają w swych dziełach prawie wyłącznie kobiety publiczne. W Illiryi, Tracyi i Egipcie nie działo się lepiej; nawet u Germanów, u których moralność w owych czasach stała na wyższym stopniu, jak świadczy Tacyt (De moribus Germ.) kobieta była niewolnicą mężczyzny.

Dopiero religia chrześcijańska wyzwoliła kobietę z jarzma niewoli, uznała w niej osobę, mającą swe prawa, obaliła przesądy jej przeciwne, kazała nam uznać kobietę jako równą mężczyznie co do pochodzenia i celu, jako wspólniczkę darów niebiańskich.

Chrystus, podnosząc kontrakt małżeński do godności sakramentu, uczynił z kobiety niewolnicy, panię domu a Kościół we wszystkich wiekach bronił stanowiska, jakie dała niewieście nauka ewangeliczna. Namiestnicy Chrystusa nie ulegli w trudnej walce z mocarzami, którzy chcieli wypędzić kobietę z ogniska rodzinnego i zrywając węzeł małżeński, odebrać jej godność żony i pani domu. Nauka chrześcijańska kazała ją szanować.

Dzięki niezmordowanej pracy kapłanów katolickich zdanie Lutra, wypowiedziane w komentarzu do Genezy: „Czy można mieć więcej żon? Powaga Patryarchów pozostawia nam wszelką wolność, nie zabrania tego, ani pozwala“ — nie przyjęło się w świecie chrześcijańskim. Myli się bardzo Bebel, twierdząc, że kobiety nie mają nic do zawdzięczenia Kościołowi katolickiemu.

Przed ogłoszeniem nauki Chrystusa despotyzm mężczyzn nie pozwalał kobietom marzyć o jakiejkolwiek emancypacyi.

Kiedy w Rzymie kobiety zaczęły się domagać pewnej wolności, Katon sparaliżował ich ruch sarkastycznemi słowami: „Nasi przodkowie, powiedział on senatorom, podporządkowali kobietę swym ojcom, swym braciom, swym mężom. Jeśli wy je postawicie na równi z nami, wnet one będą nam rozkazywały“. Dzisiejszy ruch feministyczny byłby utopią, gdyby nie miał oparcia w nauce Chrystusa, a gdzie cywilizacya nie jest przejęta duchem chrześcijańskim, ów ruch jest niemożliwy. Hotentoci nie będą zapewne myśleli o polepszeniu doli kobiety. Arabka, zgięta pod ciężarem, idąca przy boku osła, niosącego jej pana męża, nie zna dążności postępowych.

W dzisiejszej walce społecznej, owianej duchem antyreligijnym i rewolucyjnym, sprytni przewódcy partyjni starają się zarazić kobiety duchem pogańskim, bo wiedzą, że wydzierając ze serca kobiety religię, zerwą z jej głowy koronę pani domu i towarzyszki mężczyzny, uczynią

z niej niewolnicę i narzędzie rozpusty. Wiedzą oni, że ruch kobiet to ruch połowy ludzkości i to połowy moralnie silniejszej. Kobieta jest bowiem pierwszą wychowawczynią, a ziarno pierwszego wychowania, rzucone w młodociane serca, nie zamiera; czasami burze życiowe zgłuszą je chwilowo, lub wstrzymają jego rozwój, ale nadejdzie chwila, kiedy to ziarno rozwinie się i wyda owoce.

Kiedy X. Fauchet założył w r. 1790 pierwsze kółko społeczne pań i gazetę kobiecą „La Bouche de Fer“, zaraz przewódcy jakobińscy zajmują się pokryjomu tym ruchem, chcą go stłumić w samym zarodku, dając mu pogardliwe miano „feminizmu“, walczą z nim ironią a nie mogąc przeszkodzić jego rozwojowi, starają się skierować go ku rewolucyi.

Kodeks Napoleoński odbiera kobiecie prawa, jakie jej dały wieki średnie i uważa ją za małoletnią.

Dzisiaj liczymy sześć głównych odcieni feminizmu: Feminizm rewolucyjno-anarchistyczny, twór kilku głów gorących, owiany wyziewem Komuny, podeptał ideał, jaki chrześcijanin czci w matce i żonie, ideał, któremu wznosi tron w swem sercu i ognisku rodzinnem. Pod pozorom wyzwolenia kobiety z pod jarzma obalono to wszystko, co broniło jej czci i pokoju; podoptano prawa moralności i estetyki, rozumu i obyczajów, społeczne i religijne, a przedewszystkiem prawo kobiety.

Feministki, domagając się rozwodów i wolnej miłości, dążą tem samem do odebrania kobiecie zaszczytnego miejsca żony; żądając zmienienia artykułów kodeksu karzących cudzołostwo, propagują niemoralność; obalając powagę mężczyzny jako głowy rodziny, szerzą anarchię. Kongres feministyczny międzynarodowy z r. 1900, w którym wzięły udział przedstawicielki ruchu kobiecego w Anglii, Belgii, Francyi, Niemczech, Polsce, Rosyi, Bułgaryi, Holandyi, Rumunii, Szwajcaryi, Meksyku i Stanach Zjednoczonych, przedstawił program zbyt bezczelny, by mógł za sobą pociągnąć kobiety moralne i mające cokolwiek rozumu. La Fronde, organ feminizmu rewolucyjnego, narobiła wiele hałasu i zwróciła uwagę na ruch feministek, ale osiągnęła skutki przeciwne swemu celowi; wystarczyło bowiem poznać ów ruch, by się usunąć od niego ze wstrętem. W Rosyi feminizm jest pewnym gatunkiem histeryi nihilistycznej, w Anglii pozyskał prozelitów, bo z powodu emigracyi mężczyzn półtrzecia miliona kobiet zostało bez mężów.

Feminizm rewolucyjny szkodzi ruchowi kobiecemu, bo swemi wymaganiami nierozumnemi skompromitował inne organizacye niewiast tak, że dzisiaj, kiedy się mówi o emancypacyi, zaraz przypominają się te hałaśliwe histeryczki skupione, koło swego organu „La Fronde“. Ale są inne kobiety, rozumne, które pojęły swe zadanie i drogę, jaką ma wytkniętą kobieta w społeczeństwie; widząc, iż dzisiaj kobieta jest pokrzywdzoną tak na polu ekonomicznem jak i społecznem pod niejednym względem i że ustawy państwowe nie oddają jej sprawiedliwości, organizują się, by pracować łącznemi siłami i tak powstał „feminizm ekonomiczno-społeczny“, który unikając polityki, domaga się pewnych reform na korzyść kobiety.

Feminizm chrześcijański domaga się tych reform na podstawie Ewangelii. Słusznie też pisze X. Bolo: „Kapłan nie może powiedzieć, że nie obchodzą go słuszne dążenia kobiet, pod protekstem, że rozchodzi się tu o sprawy doczesne; bo jeśli z interesami doczesnymi łączy się wprost jak przyczyna ze skutkiem, pomyślność rodziny, dobro wychowanie dzieci, moralność publiczna, — kapłan nie może usunąć się od kwestyi“.

Jeśli w naszej Polsce zepsucie nie jest tak bezczelnem, jak w krajach zachodnich, zawdzięczamy to głównie niewiastom, które wierzą kapłanom i trzymają się ich nauki. Kapłan jest bezinteresownym przyjacielem kobiety i ma wielki wpływ na nią, bo ona czuje, że ksiądz jest jej obrońcą i jej wyswobodzicielem, dlatego ucieka się do niego z ufnością. Oszczerstwa naszych nieprzyjaciół nie wywołały jeszcze u ogółu niewiast polskich nieufności do kapłanów, lecz nie powinniśmy spoczywać, bo socyaliści pracują nad tem, by pozyskać sobie matki, — pewni, że wtedy pozyskają synów.

Gdzie się rozchodzi o obronę uciśnionych, tam Kościół stawał zawsze na czele, a więc i w kwestyi kobiecej powinniśmy zabierać głos i starać się poprowadzić dążności kobiet drogą, wytyczoną przez Chrystusa.

*Ferrara.* *X. Dr. L. Gostylla*

---

*X. Dr. Alojzy Jougan.*

## Nowa ustawa wojskowa

### w zastosowaniu do urzędów parafialnych.

Dla spraw wojskowych były do niedawna miarodajne artykuły II, III i IV ustawy wojskowej z dn. 11. kwiet. 1889. Przeto wraz z dawną ustawą z r. 1868 i nowelą do niej z r. 1882 tworzyły podstawę do oceny i zastosowania przepisów wojskowych zarówno w praktyce życia codziennego, jak w podręcznikach teoretycznych. W przeciwieństwie do tej ustawy dawniejszej z r 1889 normuje nowa ustawa wojskowa z dn. 5 lipca 1912 (dz. ust p. l 128 i wydane dla jej wprowadzenia przepisy wykonawcze wojskowe Cz. I. (rozporządzeniem ministerstwa obrony krajowej z dn. 27 lipca 1912, dz. ust. p. l. 153) na odmiennych znacznie zasadach obowiązek wojskowy obywateli państwa w monarchii austro-węgierskiej, wprowadzając bądź zupełnie nowe, bądź znacznie zmienione instytucye prawne, bądź też urządzając dotychczas istniejące w odmienny sposób.

Ponieważ w podręczniku p. t. *Kancelarya parafialna*[1]) (którego pierwsze trzy części, zawierające właśnie postanowienia wojskowe w odniesieniu do zakresu działania urzędów parafialnych, wyszły z druku przed wydaniem — względnie opublikowaniem — nowej ustawy) wszelkie przepisy wojskowe, potrzebne lub przydatne w zakresie urzędowania parafialnego, oparto są jeszcze na dawnej ustawie wojskowej z dn. 11 kwietnia 1889, przeto poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę p. t. Duchownych, korzystających z tego podręcznika, na zmienione postanowienia nowej ustawy wojskowej. W tym celu postaram się w dalszym toku — z powołaniem się na odnośne

[1]) Lwów, 1912 — 1913, str. XIV + 1093 dużej ósemki. Do nabycia u autora (ul. Murarska 47) po cenie 12 kor., z przesyłką pocztową 12 kor. 70 h.

ustępy i stronice podręcznika — zmiany zaszłe uwydatnić, względnie podać dla ich sprostowania tekst autentyczny nowej ustawy i zaopatrzyć go komentarzem dla wskazania, jaką doniosłość prawną i znaczenie praktyczne mają te zmiany, wprowadzone w tekście nowej ustawy.

Lecz niezależnie nawet od potrzeby sprostowania ustępów w wymienionym podręczniku — znajomość przepisów nowej ustawy wojskowej konieczna jest w ogólności dla duchowieństwa zajętego duszpasterstwem. Przynoszą one bowiem, obok licznych nowości w zakresie samej służby wojskowej, także niektóre a bardzo doniosłe zmiany w zakresie prowadzenia ksiąg metrykalnych, dalej w sprawie małżeństw osób, obowiązanych do służby wojskowej, a także w odniesieniu do powinności wojskowej duchowieństwa.

Każdy zresztą duszpasterz, zwłaszcza na wsi lub w miasteczkach oddalonych od miast wielkich, jest już z natury rzeczy, niemniej wskutek ścieśnionych warunków komunikacyjnych, zresztą na mocy stanowiska swego kościelnego i społecznego, częstokroć jedynym doradcą prawnym i informatorem swych parafian, jak w innych rzeczach, tak w szczególności w sprawach wojskowych. Ma przeto moralny obowiązek zaznajomić się wcześnie a dokładnie z tymi nowymi przepisami, aby on sam nie naraził się na odpowiedzialność za zaniedbanie lub nie dość skrupulatne spełnienie swych obowiązków w tym zakresie, ani parafian w błąd nie wprowadził, ani zresztą nie dopuścił, by osoby interesowane, nie znalazłszy u niego bezpiecznej informacyi, uciekać się musiały o pomoc i radę do takich osób lub związków czy też organizacyi porady prawnej, które są może niezbyt przyjaźnie usposobione dla zdrowych stosunków parafialnych.

W dalszym tedy toku podane będą w 4 rozdziałach:

**I. Ważniejsze postanowienia ogólne nowej ustawy wojskowej;**
**II. Zmiany w zakresie prowadzenia metryk;**
**III. Małżeństwa popisowych i osób wojskowych;**
**IV. Obowiązek wojskowy duchowieństwa.**

## I. Ważniejsze postanowienia nowej ustawy (Cz. I ust.)

Ten rozdział obejmie tylko te postanowienia, ogólne które uwydatniają różnicę między dawną a nową ustawą w kwestyach zasadniczych i podstawowych. Znajdą się w nich wprawdzie i takie szczegóły, które nie mają bezpośredniego związku z duszpasterstwem, ale których znajomość okazać się może niejednokrotnie potrzebną duszpasterzowi, aby wysokie swe zadanie społeczne w stosunku do parafian mógł spełnić z uznaniem dla siebie a z pożytkiem dla nich.

**1. Powinność wojskowa** (§ 1.) jest powszechną i każdy obywatel państwa musi ją spełnić osobiście wedle postanowień nowej ustawy tudzież przepisów wykonawczych do niej. Powinność ta obejmuje: obowiązek stawienia się do poboru wojskowego, obowiązek służby w wojsku i w pospolitem ruszeniu.

**2. Podział siły zbrojnej** (§. 2.) Siła zbrojna państwowa dzieli się na *a*) wspólną armię, *b*) obronę krajową, c) i pospolite ruszenie.

Armia wspólna obejmuje wojsko wspólne i marynarkę wojenną.

Wojsko wspólne i obrona krajowa mają jako swe istotne części składowe rezerwy zapasowe.

Wedle nowej ustawy tworzy obecnie obrona krajowa część siły zbrojnej *równorzędną* z wojskiem wspólnem (§ 4.)

Na podstawie § 5. przepisów wykonawczych wojskowych cz. I. dla wstąpienia (dobrowolnego) do wojska wspólnego lub marynarki wojennej potrzeba posiadać:

*a*) obywatelstwo austryackie lub węgierskie, względnie bośniacko-hercogowińskie,

*b*) potrzebne uzdatnienie umysłowe i fizyczne,

*c*) wiek co najmniej pełnych lat 17.

Te same warunki są dla obrony krajowej z ograniczeniem jedynie na obywatelstwo austryackie.

**3. Dwuletnia służba wojskowa.** Najcenniejszą nowością, jaką wprowadza nowa ustawa wojskowa, jest ulżenie popisowym w obowiązku służby, ograniczonej obecnie zasadniczo do czynnej służby *dwuletniej* w myśl życzeń szerokich sfer ludności, popartych skutecznie przez ciała prawodawcze. Zaznaczyć tu jednakże należy, że dwuletnia służba wojskowa nie jest jeszcze ogólnie przeprowadzona, lecz tylko ograniczona do wojska pieszego.

Regularny (prawidłowy) obowiązek służbowy trwa (§ 8.)

1) w wojsku wspólnem:

*a*) w ogóle *dwa lata* w służbie czynnej i dziesięć lat w rezerwie; lecz

*b*) przy konnicy i artyleryi konnej, tudzież

c) przy oddziałach (formacyach) z dwuletnią służbą czynną dla takiej ilości żołnierzy, która odpowiada ustalonemu budżetem etatowi podoficerów, a do której należy także wliczyć podoficerów, odbywających przy tych oddziałach dobrowolnie dalszą służbę czynną, oraz tych, którzy wstąpili tam dobrowolnie (według § 19. u. w.) z obowiązkiem do trzechletniej służby czynnej, *trzy lata* w służbie czynnej i siedem lat w rezerwie;

*d*) dwanaście lat dla wcielonych do rezerwy zapasowej.

2) W marynarce wojennej:

cztery lata w czynnej służbie, pięć lat w rezerwie i trzy lata w obronie morskiej.

3) w obronie krajowej czas służby, jak (wyżej) w wojsku wspólnem.

**4. Obowiązek stawiennictwa.** § 16. nowej ustawy wojskowej tak o tem mówi:

Stawiennictwo jest to obowiązek jawienia się przed przynależną w myśl przepisów ustawy komisyą poborową względnie także rozpoznawczą, powołaną do orzekania o zdatności popisowych do służby wojskowej. Jeżeli pewna ułomność cielesna nie może być dostatecznie zbadana na placu poboru, dozwolone jest oddanie takiego popisowego do szpitala wojskowego. Jeżeli zaś pewna ułomność uznaną została za taką, która najdalej do 4 tygodni da się wyleczyć bez zabiegu chirurgicznego, wówczas może taki popisowy być oddany do szpitala cywilnego.

Obowiązkowy wiek popisowy rozpoczyna się z dniem 1. stycznia tego roku kalendarzowego, w którym obowiązani do służby wojskowej kończą 21. rok życia, a upływa z dniem 31. grudnia tego roku, w którym tenże kończy 23. rok życia.

Popisowi, urodzeni w tym samym roku kalendarzowym, tworzą jedną klasę wieku popisowego, którą wedle

roku urodzenia popisowych oznacza się jako I, II i III klasę wieku popisowego.

Do poboru powołuje się co roku trzy klasy wieku.

5. **Pomoc przy stawieniu do poboru.** Przy końcu poprzedniego paragrafu podaje ustęp 3-ci takie postanowienia:

Naczelnicy gmin *i prowadzący metryki* są odpowiedzialni za zgodność wykazów, żądanych od nich dla ułożenia list stawczych, nadto mają oni być pomocnymi przy wszelkich czynnościach urzędowych, koniecznych dla przygotowania i ułożenia poboru wojskowego, jakoteż przy innych czynnościach, potrzebnych do wykonania postanowień ustawy. Pierwsi (to jest naczelnicy gmin) odpowiadają także za identyczność dostawionych do poboru.

Przepisy wykonawcze wojskowe (I cz. § 17. sub 2) rozwijają ten obowiązek obszerniej: „Dostawienie popisowych jest rzeczą naczelników gmin, którzy odpowiadają za identyczność dostawionych do poboru i dlatego mają być oni obecni podczas stawiennictwa popisowych".

Ten szczegół nowej ustawy zawiera zasadniczo dotychczasowy § 36. starej ustawy, którego tekst został obecnie uzupełniony odpowiednio do potrzeb zarządu wojskowego i stosunków praktycznych.

6. **Odroczenie służby prezencyjnej.** Do praktycznego zastosowania przydać się mogą w duszpasterstwie postanowienia o odroczeniu służby prezencyjnej. Podaje je § 16 przepisów wykonawczych wojskowych sub 1. „Rekrutom, którzy zajęci są przygotowaniem się do pewnego zawodu lub wyuczenia się jakiej sztuki albo rzemiosła (sposobu zarobkowania) a wskutek przerwy mogliby ucierpieć znaczną szkodę, może być przyznane — z zastrzeżeniem ich powołania na wypadek mobilizacyi (lub uzupełnienia do stanu wojennego) — *odroczenie* służby prezencyjnej do 1. października tego roku, w którym odnośny rekrut kończy 24. rok życia".

Jeżeli tedy zdarzy się w parafii taki wypadek, uwzględnienia godny, wystarczy zupełnie, jeżeli z odwołaniem się do tego wyjątkowego przepisu duszpasterz pouczy popisowego, aby się odniósł do c. k. starostwa z prośbą o wyjednanie tego dobrodziejstwa ustawy.

(C. d. n.)

## Ksiądz Faust.[1]

Nie wiem, czy dzieła p. Micińskiego („W mroku gwiazd" Poezye. 1902. „Do źródeł duszy polskiej" 1904. „Kniaź Patiomkin". Dramat. 1907. „Bazylissa Teofanu". 1909. Tragedya. „Nietota. Kronika ludzi w Tatrach". 1910. „Czarnobylskie dęby". Nowele. 1911. „Walka o Chrystusa". 1911) znalazły wielu czytelników; — sam muszę się przyznać, że ich nawet nie przeglądałem, bo mię do tego nie zachęcały różne oceny krytyczne i próbki jego pióra, napotykane niekiedy w czasopismach. Nie byłbym też przejrzał ostatniej jego powieści „Ksiądz Faust", dowiedziawszy się o jej osnowie dziwacznej z długiej recenzyi, zamieszczonej niedawno w fejletonie „Słowa Polskiego", gdybym był nie przeczytał oceny, wydrukowanej w zeszycie marcowym „Miesięcznika Kościelnego" z r. b. (str. 227 — 231). Szan. Recenzent (X. Czesław Łukasik, em. proboszcz) zapewnia, że p. Miciński należy do tych pisarzy, którzy „jedyny ratunek dla naszej ojczyzny widzą w kapłanach, w ruchu religijnym, w apostolstwie ewangelicznem. Jest w tem rozwiązaniu dla gorliwych kapłanów ogromna pociecha ale i straszna odpowiedzialność! Kwiat naszej inteligencyi raz po raz publicznie zwraca się do duchownych swych i kładzie im na sumieniu historyczną odpowiedzialność. Nie wolno nam tych głosów lekceważyć, ale musimy je z podzięką przyjąć i nad nimi głęboko się zastanowić".

Zdanie to przeczytałem z wielkiem zdumieniem, bo nie da się ono pogodzić z tem wszystkiem, co inni głoszą o osnowie i tendencyi „X. Fausta". Wprawdzie Recenzent dodaje, że nie może pisać się w „szczegółach" na poglądy X. Fausta, ale w ogólności uważa je za wzniosłe i zgodne z nauką katolicką: „Nadczłowiek Micińskiego nic niema wspólnego z Nietzschem; jest on lucyferystą czyli czcicielem Światła, ale nie dla opanowania ludzkiego bydła, jeno dla służby miłosnej, która słabszych braci podnosi zwolna własną ofiarą na wyższe szczeble człowieczeństwa. . . Wspaniały jest okrzyk X. Fausta, prawdziwie godny mędrca-kapłana: „Christus verus Lucifer", co się filozoficznie tłumaczy: wiara jest najgłębszą wiedzą".

Dalej jednak znajdujemy tu cytat z „X. Fausta", który całkiem inne rzuca światło na tendencyę dzieła (czego sam Recenzent widocznie nie spostrzegł): „Jeżeli ludziom nie wystarcza religia, zakuta w dogmaty, kanony, ryty, twórzmy nową, ożywmy Chrystusa, rozwińmy twórczą moralność, opartą na wiedzy, na ukochaniu ludu, na przekształceniu ziemi w nowe niebo. Zapalmy na cały świat ogień zjednoczenia, wróćmy do aryjskiej czci duchowego Światła i Ognia, a ludowi nad chlebem fizycznym wznieśmy chleb duchowy. . . . . W Polsce jest zawiązek dalszego rozwoju myśli chrześcijańskiej" i t. d.

Są to wprawdzie frazesy nie bardzo jasne, ale przecież można z nich wyczytać właściwą myśl przewodnią autora książki: religia katolicka, która każe wierzyć w dogmaty, która ma swoje kanony i obrzędy, nie ulegające zmianom, nie wystarcza ludzkości już dzisiaj. Trzeba więc nową stworzyć religię, nową moralność, która nauczy „kochać lud" i „ziemię przekształci w niebo". Chrystusa trzeba dopiero „ożywić"(!) a kult Jego zastąpić dawnym aryjskim kultem światła i ognia, — to będzie „rozwojem dalszym myśli chrześcijańskiej", do którego powołana jest Polska!

Taką naukę głosi nam bohater powieści, który jest w ogólności tak scharakteryzowany, że niepodobna go uważać za kapłana katolickiego. On „stracił swą parafię za bezbożne badania" (str. 72). „Znalazł on moralność głębszą niż dzisiejszy Watykani kruchta". On „kocha materyę więcej niż dawny poganin, tańczący na wazach etruskich. . . materyę uznaje za klucz apokaliptyczny do otchłani bytu — materyę miłuje, podziwia, walczy o nią. . . Ma przyjaciół oddanych. . . są

[1]) Powieść Tadeusza Micińskiego. Kraków 1913. Stron 369 w dużej 8-ce. Cena 7 kor. 80 hal.

tam i księża, — wśród tych najlepszych, którzy wzdychają za możnością wyjść[1]) z niebezpiecznych błędów światopoglądu biblijnego — a nie zatracić zarazem prawa: być kapłanem... W myślach żyje orlich, potężnych, śmiałych, które błyskawicami palą tandetę, zwaną tam kędyś — życiem, postępem, dogmatem... Kocha tych, którym nauka stała się Religią... Admiruje dzieci wiejskie i — żałuje, że niema własnych... Uczy, jak należy wyzwolić się człowiekowi z materyalnej niewoli i z równie potwornej niewoli — zamarłych dogmatów. Odłupuje korę z drzewa biblijnego, z drzewa Wedanty i Awesty... Niema zdecydowańszego wroga — niż on, religijnych formuł, sekt i wszelkich Żelaznych Bab, w których zamykają mózgi! Jest księdzem tak, jak Napoleon był cesarzem. Nałożył sobie koronę żelazną sam... Widzi w kupie nawozu centry dynamiczne, mające inną niż nasza świadomość... Istotny wojownik Myśli... jest to demon, który postanowił być wyzwolenia ludzkości kapłanem. Celem jego ogarnąć ziemię i przestrzeń, pełną gwiazd" i td. (str. 226 — 232).

A więc, jak widzimy, nie można X. Fausta zaliczać do kapłanów wierzących; — jest to raczej mistyk bałamut, który woli wierzyć najrozmaitszym krzewicielom nauk błędnych i fantastycznych niż Kościołowi, który zajmuje się teozofią, okultyzmem, mądrością tybetańską i td. dopatruje się świadomości w „kupie nawozu" (na jakiej podstawie?), ale odrzuca wszelkie dogmaty, wszelkie określone prawdy wiary, całą religię pozytywną. Nie przestał być kapłanem, bo chce lud oświecać, podnosić ku ideałom, zapalać do wielkich czynów i poświęceń, ale w duchu zerwał on zupełnie z Kościołem i jego nauką. Widoczną zaś jest rzeczą, że autor zgadza się z jego poglądami i chciałby go postawić za wzór całemu duchowieństwu. P. Miciński jest apostołem „wolności" w duchu Nietzschego, wolności nie ograniczonej żadnem przykazaniem i żadnem prawem moralnem i dlatego jako „motto" zamieścił na czele swej książki słowa z „Wiedzy radosnej:" „Życie na każdego z nas woła: Bądź mężem i nie idź za mną, jeno za sobą! Bądźmy wolni i nieustraszeni, w niewinnej(?) samorodności z siebie samych rośnijmy i kwitnijmy! — I oto gdy spoglądam na takiego człowieka, dzwonią mi w uchu dziś jeszcze, jak niegdyś, te same zdania: „że namiętność jest lepszą od stoicyzmu i obłudy; że być uczciwym nawet w złem(!), to lepiej niż zatracić samego siebie w obyczajności, przekazanej zwyczajem; że wolny człowiek może być równie złym jak dobrym; że jednak niewolny człowiek jest hańbą natury".

Wobec tego dziwić się tylko muszę, że szan. Recenzent „Miesięcznika Kościelnego" nie dojrzał w tendencyi autora nic złego, że nazywa ją „poczciwą." „Szkoda, pisze on dalej (str. 229), że ten apokaliptyczny sposób pisania przyczyni się do tego, że tylko umysły bardzo głębokie(?) pojmą główną myśl autora, a inni pogubią się w kałużach kobiecej nagości, zwierzęcych atawizmów, napaści na księży i religię. Autor jako jasnowidz(?!) słoneczne prawdy chciał przedstawić na tle strasznej nocy ludzkiego zwyrodnienia" i td.

[1]) Sic! — Styl autora nie wszędzie jest poprawny.

Główną treść utworu stanowią rozmowy X. Fausta z rewolucyonistą Piotrem, który jest niedowiarkiem, ale w końcu nawraca się na wiarę mistyczną „sui generis" X. Fausta. Opowiadanie kończy się śmiercią tego księdza na ambonie i wyrazami uwielbienia jego medyum, kochającej go Imogieny, której oczy były „pełne boleści astralnej": „Tam nad horyzontem wschodzi słońce — tam prosto w kuźnię otwartą gorejącą idzie, modląc się, X. Faust. Ogląda już świątynię wspanialszą niż ta, którą zbudował Solomon lub Egipcyanie w Luksorze... Budujmy całą siłą Jaźni wyzwolonej wschody do świątyni!" — Wszyscy w milczeniu skupionem przysięgli zapracować choćby na jeden wschód dalszy, wykuwany w gigantycznej skale".

Szczególniejsza ta „powieść" zapełniona jest mnóstwem myśli i rojeń zaczerpniętych przez autora z lektury obfitej i różnorakiej a zwłaszcza z pism okultystów i teozofów. I tak wspomina autor między innymi (na str. 33) „Kelsosa, filozofa z II w. po Chr., który potężniejsze wymierzył ciosy krzyżowi, niż Nietzche w Antychryście" (a jednak krzyż nawet nie zachwiał się pod tymi ciosami!) Na str. 152 przytacza zdanie Pojmandra, które nazywa „lapidarnem i cudnem"(?): „Byt jest, niebytu niema". Dalej mówi (str. 153) o „straszliwym okresie Kali Juga". „Gdzieindziej znów (str. 264) pozwala sobie na taki frazes: „Ten jęk ukryty w słowach, wyszeptanych wśród modlitwy samotnej, był wymowniejszym niż całe tomy wyznań św. Augustyna"(!). Na stronie 230 wymienia obok Goethego i Szekspira: Whitmana (nie znanego nam dotąd wcale) jako jednego z największych geniuszów! Na str. 200 znajdujemy wiersz bardzo lichy p. n. „Hymn banity", z którego przytaczamy kilka próbek:

»Nie widzę moich ziomków —
Jedynie czarne chóry,
Co zwodzą głupich Tomków...
W takiej ciemności — niegdyś Suwarów
Miał wyrżnąć Pragę...
Otchłani mi trzeba i jarów —
Zaśpiewam wtedy wam — sagę!«

Jest to — jednem słowem — książka chaotyczna i bałamutna, a napisana w duchu wrogim Kościołowi, któraby mogła dużo zrobić złego, gdyby znalazła licznych czytelników, nie mających jeszcze wykształconego zmysłu krytycznego, ale nie sądzę, że wielu ją zechce przeczytać w całości.

X. P.

# O stosunkach religijnych i moralnych wśród emigracyi naszej w Kanadzie.

Od dni kilkanastu bawi w naszym kraju X. Casgrain, dyrektor katolickiego Towarzystwa Imigracyjnego w Kanadzie (Catholic Immigration-Association of Canada). Bliższe wiadomości o tym niezwykłym człowieku, dawniej żołnierzu, a od lat kilku słudze Chrystusowym i opiekunie maluczkich, podał tygodnik emigracyjny „Praca", a za nim inne gazety. Do słów p. Okołowicza czuję się w obo-

wiązku dodać, że księdzu Casgrain bardzo leży na sercu dola naszych biednych emigrantów w Kanadzie.

Chcąc dać im opiekuna w osobie jakiegoś gorliwego kapłana, zwłaszcza zaraz po wylądowaniu na ziemi obcej, udał się on do kollegium X. X. Zmartwychwstańców w Berlinie, w prowincyi Ontario, w Kanadzie, do Najprzew. X Arcybiskupa Webera z prośbą, aby mu dał polskiego księdza do pomocy. X. Arcybiskup, który, jak wiemy, gorąco kocha nasz lud, robił, co mógł, ale wyszukanie człowieka odpowiedniego do tak ważnego zadania natrafiło na bardzo poważne przeszkody.

Nie mogąc więc znaleźć w Ameryce tego, czego szukał, przyjechał X. Casgrain do naszego kraju, w przekonaniu, że gdy nawiąże ściślejsze stosunki z naszemi władzami duchownemi i tymi czynnikami w kraju, które interesują się emigracyą, zapewni biednym braciom naszym dobrą, stałą i dostateczną opiekę.

Mam poważną wątpliwość, czy u nas wszyscy należycie rozumieją, jak doniosła jest misya X. Casgrain, jak wielkie i gwałtowne są potrzeby religijne naszych emigrantów w Kanadzie. Aby więc zainteresować szerszy ogół tą sprawą, rzucam kilka uwag o stosunkach religijnych i moralnych wśród naszych emigrantów w Kanadzie. To, co powiem, nie opiera się na lekturze, lecz na autopsyi, bo dwa lata temu bawiłem w Kanadzie w charakterze delegata P. T. E., przejechałem cały ten kraj wzdłuż i zwiedziłem prawie wszystkie ważniejsze środowiska, gdzie żyją Polacy i Rusini, mogłem przeto nabrać jasnego pojęcia o wielu sprawach, odnoszących się do naszych emigrantów.

Kanada obszarem swoim dorównuje Europie, a przewyższa Stany Zjednoczone, jednak ludność jej dochodzi zaledwie do cyfry siedmiu milionów. Między tymi przodują Francuzi i Ajrysze (Jrlandczycy). Francuzów jest tutaj przeszło dwa miliony, a Ajryszów przeszło 1½ miliona.

Francuzi rozrzuceni są po całej Kanadzie, ale główne ich siedlisko jest na wschodzie w prowincyi Quebec, Charakter też całej prowincyi jest czysto katolicki.

Między Niemcami, których w Kanadzie jest znaczny procent, przeważają katolicy, ale są też między nimi wyznawcy najrozmaitszych sekt heretyckich, a głównie Metodyści, Prezbiteryanie, Anabaptyści. Ludność katolicka tubylcza, Francuzi i Ajrysze, mają dostateczną opiekę religijną. Pracuje między nimi przedewszystkiem duchowieństwo zakonne a mianowicie francuscy Oblaci, Redemptoryści i częściowo Franciszkanie.

Niemcy katolicy pod względem opieki religijnej są w złem położeniu, jakkolwiek nie w takiem, jak nasi.

Liczba Słowian w Kanadzie dochodzi prawie pół miliona. Najwięcej jest Rusinów, bo przeszło 250.000; Polaków, po największej części rozprószonych między Rusinami jest około 100.000. Znaczny procent wykazują Słowacy obrządku łacińskiego, dość wielki procent stanowią Rosyanie; południowych zaś Słowian jest mało.

Te ogromne masy braci naszych lub pobratymców, są pozbawione prawie zupełnie opieki religijnej. W dwóch prowincyach zachodnich, w Alberne, British Columbii, z których każda ogromem swoim dorównywa monarchii austryackiej, jest zaledwie dwóch księży ruskich Bazylianów i dwóch polskich Oblatów: X. Antoni Sylla w Camrose, w górach skalistych koło Bauf i X. Paweł Kulawy w Rondwill koło Edmunton. Liczba Słowian w tych stronach jest bardzo znaczna, bo w niektórych miejscowościach dochodzi do 35%, a nawet 50%.

Podobne stosunki panują w Saskatschewan, a tylko nieco lepsze w Manitobie. Tutaj w samym Winnipegu przy polskim kościele św. Ducha pracuje poważny, szlachetny i bardzo oddany sprawom ludu naszego X. Kowalski, superyor OO. Oblatów i 3 innych Ojców polskich Oblatów. W okolicy Winnipegu na farmach są świeccy księża: w Beauesjour X. Puławski, a X. Kamil Grzybała w Gimli. Przed rokiem pojechał w tamte strony X. Solski rodem z parafii kamioneckiej.

Brak dostatecznej opieki religijnej nad naszą emigracyą w Kanadzie wywołał ten skutek, że Rusini galicyjscy rozpadli się tutaj aż na ośm wyznań religijnych. Są między nimi: katolicy, schyzmatycy, niezależni, prezbiterianie, anabaptyści, świątkujący w sobotę zamiast niedzieli.

W Winnipeg jest też polski kościół niezależny, ale na szczęście jedyny na całą Kanadę. Proboszczem tego kościoła jest niejaki Markiewicz, Galicyanin, podobno nawet nie ksiądz.

Głębokie a szczere przekonania religijne są niezbędną podstawą moralności. Dlatego też emigrant nasz, pozbawiony opieki religijnej, upada nizko pod względem moralnym. Pijaństwo, prostactwo, głupie mędrkowanie o każdej sprawie a zwłaszcza o sprawach religijnych, pieniactwo, a u wielu także próżniactwo i lekkomyślne marnowanie grosza, oto cechy charakterystyczne naszej emigracyi galicyjskiej.

Słyszałem, że w Winnipegu w wielkie święta, zwłaszcza ruskie, dyrekcya policyi wysyła o 15 — 20 policyantów więcej niż zwykle do dzielnicy zamieszkałej przez naszych Galicyan, aby czuwali nad porządkiem publicznym. Wtedy bowiem odbywa się tam pijatyka na wielką skalę, połączona z bójkami i z publicznem zgorszeniem wszelkiego rodzaju. Podobne sprawowanie się naszych współobywateli musi zapewne nieprzychylnie usposabiać rząd kanadyjski dla naszej imigracyi, a w społeczeństwie tamtejszem wywoływać ogromne zgorszenie. W Kanadzie bowiem niedziele i święta obchodzi się nie tak jak u nas, zwłaszcza po miastach, ale jak w Anglii. W tych dniach ustaje tam nawet ruch kolejowy i tramwajowy między miastami; wszystkie zaś sklepy i szynki (salony) są zamknięte. W Kanadzie też, podobnie jak i w Stanach Zjednoczonych, sławnemi stały się polskie wesela i chrzciny (Polish christening and polish wedding).

Pijatyka i bójki są na nich rzeczą zwyczajną, niekiedy zaś zdarzają się nawet i morderstwa. O takich faktach gazety angielskie często się rozpisują, to zaś, co one piszą, musi być przynajmniej w znacznej części prawdą, bo i w czasie chwilowego mego pobytu w Toronto wydarzyły się tego rodzaju ekscesy. Wobec tego, co powiedziałem zrozumiałem jest, czemu wyraz „galician" (czytaj galiszen) przybrał w Kanadzie znaczenie pogardliwe.

Przedstawiłem naszą emigracyę w Kanadzie w bardzo ciemnych kolorach. Uczyniłem to nie w tym celu, aby zniesławić swoich braci, bo to byłoby niegodziwością, lecz aby pobudzić szan. Czytelników do głębszego zastanowienia się nad tem, jakich należy użyć środków, aby

złemu zaradzić. Rada i pomoc szlachetnego i życzliwego nam Francuza może mieć tu wielkie dla nas znaczenie; nie trzeba tylko sprawy zasypiać, ale zaraz korzystać, z dobrej nasuwającej się sposobności.

*X. Jan Taranowicz.*

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Ze Lwowa** Nowy dom dla sierót zbudowano przy ulicy Złotej — koło schroniska Brata Alberta. Do potrzeb najważniejszych i naglących należą u nas zakłady, w którychby można umieszczać dzieci pozbawione rodziców. Dotąd mamy ich bardzo niewiele, a te, które są, bywają zawsze przepełnione (jak np. wspomniany dom Brata Alberta). Otóż za wielką zasługę trzeba poczytać Towarzystwu „Rad sierocych“ a w pierwszym rzędzie p. Wiceprezydentowi sądu krajowego Małaczyńskiemu we Lwowie. który zajmuje się z całem poświęceniem sprawami tego Towarzystwa, że postarało się o fundusze na budowę takiego domu, wzniesionego kosztem 64 tysięcy koron i odpowiadającego wszelkim warunkom hygienicznym. Towarzystwo to zasługuje na poparcie jak najwydatniejsze jego usiłowań. *X. P.*

**Dyec. przemyska** (Dokończenie). Z pośród innych, bardzo rozległych parafii w tej dyecezyi wymieniamy z kolei następujące:

a) Rudki, miasto powiatowe, ma wcielonych oprócz miasteczka 19 wiosek w promieniu od 1 - 20 km. Liczy na swem terytoryum 11 parafii ruskich z tyluż cerkwiami macierzystemi, a 7 filialnemi. Łacinników ma parafia Rudki w. b r. 4.182 dusz, a należą do niej wioski, posiadające znaczniejszą liczbę dusz polskich i nowo dla nich zbudowane kościółki, które bardzo nadają się na kościoły parafialne, byle przy nich utworzono nowe ekspozytury polskie, zwłaszcza, że zbyt daleko są odległe od kościoła paraf. w Rudkach, gdzie w bieżącym roku jest tylko jeden wikaryusz, będący zarazem katechetą szkół. Tę samą ilość parafii ruskich (tylko o 2 cerkwie filialne więcej) ma także nowo utworzona parafia polska w Lutowiskach, gdzie dzięki niezwykłej energii i zapobiegliwości pierwszego jej proboszcza dokończa się nowy kościół i tworzy się nowa parafia z wiosek 19 (w dwu starostwach o 1—29 km. odległości), licząca w bieżącym roku 574 dusz. Parafia ta tem bardziej była pożądaną w Lutowiskach, że tu jest sąd, urząd podatkowy, a niezadługo ma tam także powstać nowe starostwo.

b) Po 10 parochii ruskich mają w swoim obrębie parafie polskie: Mościska, Medenice, Jaworów. Wszystkie trzy są bardzo rozległe, gruntownie zruszczone, a stosunkowo dobrze udotowane i dlatego od dawna (dla ratunku dusz narodowości naszej) dopraszają się kilku nowych ekspozytur Między innemi w parafii Mościska wioska Lacka Wola, o całą milę od Mościsk odległa, licząca 1.750 dusz i Trzcieniec, także o milę odległości, a liczący w b. r. 1.740 dusz, nie mają kapłanów polskich na miejscu. Także w parafii Jaworów, do której należy miejscowość lecznicza Szkło o 2 mile odległ. i w Medenicach, w oddalonych wioskach, w których od dawna potraciliśmy gromadki dusz polskich, nie mają Łacinnicy na miejscu opieki duchownej.

c) Po 9 parafii ruskich mają na swem terytoryum: Komarno i Wołkowyja Z tych Komarno ma 9 cerkwi macierzystych i 7 cerkwi filialnych, a Wołkowyja ma 9 cerkwi macierzystych, a 17 filialnych. Do parafii polskiej w Komarnie, oprócz miasteczka, jest wcielonych 22 wsi w promieniu od 1—20 km.

Parafia ta liczy w b. r. 7526 dusz i ma tylko proboszcza i jednego wikaryusza. Wołkowyja zaś oprócz samej miejscowości ma wcielonych 28 wsi w promieniu od 1—15—20—25—28 i 32 km. i to w górach, gdzie przystęp częstokroć jest bardzo utrudniony, a niekiedy nawet wprost niemożliwy. Dowodem wieś Smerek z przysiółkiem Beskid, gdzie jest i jeszcze będzie długie lata tartak, przy którym pracuje mnoga rzesza robotników Polaków, a do której to wioski dostać się nie można z Wołkowyi o 32 km. odległej. Tam też proboszcz z sąsiedniego Baligrodu, mający łatwiejszy przystęp, ale 5 godzin drogi wymagający, załatwia potrzeby duchowne parafian wołkowyjskich. W tejże parafii Wołkowyja jest między wcielonemi wioskami także miejscowość Solina, 2 mile drogi odległa od Wołkowyi, gdzie na miejscu jest 585 dusz ob. łac. bez księdza polskiego.

Duszpasterstwo w tej rozległej parafii, wymagające wielkiego zasobu sił, sprawuje sam tylko proboszcz, gdyż niema tam nawet stacyi dla wikaryusza, ani dotacyi dla ekspozytur, któreby tam dla ułatwienia duszpasterstwa koniecznie utworzyć należało.

d) Parafie: Polana, Rychcice i Żmigród nowy mają po 8 parafii ruskich na swojem terytoryum z 32 cerkwiami macierzystemi i filialnemi. Ponieważ z parafii Polana i Rychcic odległe wsi przyłączono do nowo utworzonych parafii Lutowiska i Lipowiec, stało się zadość potrzebom tych dusz ob. łac., natomiast w Żmigrodzie, tak w nowym, jak i starym, są bardzo odległe wioski, jak Huta Polańska o 20 km., licząca 329 dusz, Konty o 7 km., a liczące 1181 dusz i Głojsce o 8 km., liczące 949 dusz, Łysagóra o 7 km., licząca 987 dusz, które nie mają na miejscu z braku dotacyi kapłanów polskich.

e) Po 7 parafii ruskich z 41 cerkwiami macierzystemi i filialnemi mają parafie polskie: w Dobromilu, Sądowej Wiszni, Krakowcu, Czukwi, Laszkach i Łomnej. We wszystkich tych parafiach potrzeba nowych stacyi duszpasterskich polskich,

f) Parafie Sanok, Medyka, Jaśliska, Rumno, Sieniawa mają po 6 parafii ruskich z 39 cerkwiami macierzystemi i filialnemi W tych parafiach również potrzeba po odległych wioskach kościołów i stacyi duszpasterskich polskich.

g) Po 5 parafii ruskich z 104 [2]) cerkwiami mają parafie: Hussaków (9 cerkwi), Radymo (6 cerkwi), Niżankowice (23 cerkwi), Ropa (10 cerkwi), Hoczew (10 cerkwi), Radenice (13 cerkwi), Chyrów (13 cerkwi), Stara Sól (5 cerkwi), Wojatycze (9 cerkwi) i Mrzygłód (9 cerkwi). Wreszcie dla skrócenia wliczamy tylko:

1. po 4 parochie ruskie z 104 cerkwiami mają parafie polskie: Jarosław, Milczyce, Kalników, Babice, Krzywcza, Bircza, Stojańce, Nowe Miasto, Baligród, Uherce, Lisko, Leżajsk, Kalinów, Tyrawa Wołoska i Dukla.

2. Po 3 parochie ruskie z 79 cerkwiami mają na swem terytoryum: Krasiczyn, Ujkowice, Żurawica, Czyszki, Nowosielce kozickie, Wołoszcza, Bruchnal, Wielkie Oczy, Krukienice, Kosienice, Pruchnik, Koniuszki siemianowskie, Tuligłowy koło Komarna i Sambor.

[2]) Ta wielka ilość cerkwi w kraju naszym przypomina nam fakt znamienny z przed 60 laty. Oto jeden z śp. biskupów przemyskich ruskich zwykł był mawiać, że dotąd nie będzie mógł spokojnie sypiać, dopokąd w każdej wiosce swej dyecezyi nie zobaczy albo utworzonej samoistnej parochii albo przynajmniej cerkiewki filialnej, do którejby paroch z pobliża regularnie dojeżdżał. To też wówczas Rusini tworzyli coraz to nowe parafie nawet tam, gdzie ich zgoła nie potrzeba i stawiali coraz to nowe cerkwie i cerkiewki, choćby ubożuchne, oczywiście kosztem przeważnie szlachetnych ofiar rodaków Polaków. Natomiast dla ludu polskiego rozprószonego wśród przewagi ruskiej, ojcowie nasi nic prawie wtenczas nie czynili. Cóż tedy dziwnego, że obecnie Nemezis historyczna mści się niemiłosiernie na nas, na ich synach i wnukach. (Przyp. aut).

3. Po 2 parochie ruskie z 84 cerkwiami mają: Wyszatyce, Izdebki, Leszczawa dolna, Wolanka-Borysław, Dubiecko, Dylągowa (mająca wcielone wioski, do 3 starostw należące), Besko, Dydnia, Miękisz nowy, Wiązownica, Bonów, Mużyłowice, Korczyna, Poraż, Tarnawa górna, Michałówka, Miżyniec, Pnikut, Stubno, Łowce, Siennów, Łanowice, Pohorce, Rymanów, Fulsztyn, Sąsiadowice, Nowotaniec, Zagórz stary i Lutcza. — W końcu

4. po jednej parochii ruskiej z 57 cerkwiami mają parafie: Kobylanka, Lipinki, Szymbark, Błozew, Falkenberg, Lipowiec, Schodnica, Bachórz, Jawornik, Łubna, Nozdrzec, Borownica, Grabownica, Strachocina, Zarszyn, Majdan sieniawski, Tuczempy, Bar, Kombornia, Tarnawiec, Hussów, Myślatycze, Radochońce, Tamanowice, Jodłówka koło Pruchnika, Rokietnica, Rudołowice, Zarzecze, Gniewczyna, Kańczuga, Słocina, Kurzyna, Jasionka, Klimkówka, Królik, Laszki murowane, Dudyńce, Łączki, Niebylec, Cieklin i Samoklęski.

Owóż i w szeregu tych także parafii polskich, jak je tu pod g) wyliczyliśmy, są również miejscowości, w których oddawna dotkliwie odczuwać się daje brak kościołów i stacyi duszpasterskich polskich. Z tego też zestawienia parafii polskich z ruskiemi uwydatnia się zarazem bardzo jasno nierówność warunków pracy między klerem polskim a ruskim w kraju naszym. Kleru polskiego i parafii o. łac. mamy za mało. I dlatego kler nasz jest przeciążony pracą po odległych wioskach, podczas gdy kler ruski, liczniejszy ponad potrzebę obrządku i przeważnie lepiej udotowany, miewa pracę bardzo ułatwioną.

*X. E. B.*

**Małżeństwa i rozwody w Niemczech,** rozważane w obopólnem oświetleniu, przedstawiają smutny obraz. Statystyka państwowa w Niemczech daje następujące zestawienie:

Małżeństwa na 1000 mieszkańców: w r. 1906 498.990 t, j. 8,2% w r. 1907 503.964 t. j. 8, 1% w r. 1908 500.620 t. j. 7,9% w r. 1909 494. 127 t. j. 7,8% w r. 1910 496. 396 t. j. 7,7% w r. 1911 512.819 t. j. 7,8%.

Rozwody na 100 000 mieszkańców: w r. 1906 12.180 t. j. 19,9% w r. 1907 12. 489 t. j. 20,1% w r. 1908 13. 327 t. j. 21,2% w r. 1909 14.730 t. j. 23 1% w r. 1910 15. 016 t, j. 23,3% w r. 1911 15.780 t. j. 24,1%.

Z tego wynika, że liczba małżeństw spadła w tym okresie z 8,2 7,8 na 1000, podczas kiedy liczba rozwodów podniosła się w tymże czasie z 19,9 na 24,1 na 100 tysięcy.

Liczby te dowodzą, że t. zw. dzisiejsza kultura sprowadza niedobór w gospodarstwie ekonomicznem i moralnem. Dołącza się do tego okoliczność, że w tymże czasie liczba samobójstw wzrosła znacznie i to progresywnie z roku na rok. Albowiem w roku 1906 było wypadków samobójstw wśród mężczyzn 9.753, wśród kobiet 3.024. podczas gdy w roku 1911 wzrosła liczba samobójstw męskich do 10.783, żeńskich do 3.398. Powody zwyżki tak rozwodów jak samobójstw są bezwątpienia tej samej natury moralnej.

**Starokatolicy.** Tak zwani starokatolicy usprawiedliwić usiłują swoje odszczepieństwo od Kościoła rzymskokatolickiego tem, że twierdzą, iż się zgodzić nie mogli na dekrety soboru watykańskiego. Później i to im nie wystarczyło, więc odrzucili także Sobór trydencki i jego uchwały. Następnie potępili i wielki Sobór lateraneński i niektóre inne. Nawet powaga Soboru nicejskiego, który zredagował „Credo" chrześcijańskie, jest u nich zachwiana. Cóż im jeszcze wspólnego z nauką chrześcijańską pozostaje? Chyba imię.

Ostatni kongres międzynarodowy starokatolików w Kolonii dowiódł dostatecznie, że jedynem dla nich odpowiedniem towarzystwem są sekty anglikańskie, Janseniści holenderscy, prawosławni greccy i słowiańscy, polscy Maryawici, rozmaici protestanci i moderniści, z którymi idą ręka w rękę. Jakie oni znajdą wyjście z tego labiryntu dogmatów, przeczeń, protestów, ciemności i zachceń, przyszłość pokaże.

**Z Francyi. Stowarzyszenie młodzieży dla wszystkich.** W ostatnich dniach zamierzyli niektórzy katolicy we Francyi utworzyć stowarzyszenie młodzieży w najobszerniejszem słowa znaczeniu, mogące pomieścić „i najprawowierniejszych katolików i najotwartszych liberalnych wolnomyślicieli". Zwolennicy wołają w swojej odezwie: „Pragniemy, aby wierni i niewierni razem pracowali dla swojego wspólnego dobra"!

Biskupi jednak unicestwili ten zamiar. Jeden z nich wyraża się w swojem orędziu dyecezyalnem tak: „Jakie jest wspólne tło dla katolików i wolnomyślicieli, dla wiernych i niewiernych możliwe? Chyba że się usunie właśnie to, co te różne grupy dzieli, t. j. wiarę i powagę Kościoła!"

**Najliczniejsza dyecezya w Kościele katol.** Gazety katolickie rozniosły wiadomość, że osierocona wskutek śmierci kardynała Koppa dyecezya wrocławska jest najliczniejszą w Kościele katolickim. To mniemanie jest mylne, bo według „Gerarchia cattolica" najliczniejszą dyecezyą w Kościele jest dyecezya kolońska, zamieszkuje ją bowiem 3,873.751 katolików. Dopiero drugą z rzędu jest dyecezya wrocławska z 3 675 300 katolikami. Dalej następuje dyecezya paryska z 3,500.000 duszami, a po niej kolejno: dyecezya medyolańska, która liczy 2,960.000 wiernych, mechlińska (Malines) w Belgii, dalej Wiedeń, Bahia w Brazylii, Praga czeska, La Plata, i Marianna w Brazylii, które wszystkie liczą 2 miliony dyecezyan z górą. Także co do rozległości dyecezya wrocławska nie obejmuje największego obszaru, lecz dyecezya mohylewska, której terytoryum przewyższa całą Europę, jak to w zeszłym roku, opisując ą, zaznaczyliśmy.

*X. E. B.*

**Z Pesztu. Ważne ostrzeżenie.** Doznawszy wiele przykrości w urzędach metrykalnych cywilnych, — piszący te słowa czuje się obowiązanym przy dzisiejszym olbrzymim ruchu koczowniczym parafian zwrócić uwagę W. Księży proboszczów, aby w metrykach chrztu w rubryce: „Mater" nie podawali nazwiska matki w brzmieniu polskiem, — zwłaszcza, jeżeli chodzi o potomka płci męskiej illegitimi thori. Niestety musimy się z tem pogodzić, że w całej niemal Europie z wyjątkiem Austryi wprowadzone są metryki cywilne. Urzędnicy zaś cywilni są pod tym względem zazwyczaj bardzo skrupulatni i za nic w świecie nie zmienią ani jednej litery i nie zapiszą nazwiska inaczej jak tylko tak, jak ono jest zapisane w dokumencie służącym za podstawę wpisu. Stąd powstają nieraz takie dziwolągi: jeżeli n. p. imię nieślubnej matki zapisane jest w rubryce „Mater": Anna Głuszyńska, — to urzędnicy cywilni zapisują przy ślubie syna jej n. p. Piotra: Piotr Głuszyńska. Możnaby temu zaradzić, pisząc w metryce chrztu tak: „Anna, filia N. N. Głuszyński, — albo: filia ignoti Głuszyński". — Księża piszący w metrykach n. p. Cantii (bez dodatku: Joannis Cantii) zapominają, że urzędnicy cywilni, — nieraz kalwini lub żydzi — imienia: Cantii wcale nie znają. — Księża ruscy ruszczący nazwy miejscowości, — nie liczą się z tem, że urzędnicy cywilni przy odczytywaniu tych nazw posługują się urzędowym skorowidzem wszystkich miejscowości austryackich, wydanym przez c. k. centralną komisyę statystyczną w Wiedniu; — otóż jeżeli nazwa wsi inaczej zapisana jest w metryce, inaczej zaś n. p. w urzędowym poświadczeniu wojskowem, wtedy urzędnik cywilny utrzymuje przy zapowiedziach, że człowiek, o którym mowa, urodzony n. p. według metryki we wsi: „Woszczańci" a według wojsk certyf. we wsi: „Woszczańce", nie jest tą samą osobą.

Najpierw tedy należałoby postarać się o poprawkę w urzędowym: Ortschaften-Verzeichnis, a potem dopiero wprowadzić te nowości.

Przy tem wszystkiem cierpi także powaga kapłańska, bo prostak utrzymuje zwykle przy takiej okazyi: „ksiądz źle zapisał a ja teraz muszę dlatego na wiarę siedzieć!“ W urzędach zaś cywilnych sprawdza się tu druga połowa znanego pszysłowia „littera nocet“. *X. D.*

# Bibliografia.

Ks. Dr. Stefan Momidłowski: I. **W piędziesiątą rocznicę powstania styczniowego.** Kazanie wygłoszone na uroczystym obchodzie w Rzeszowie 26 stycz. 1913.

**II. Polak jako pielgrzym w Rzymie.** Kazanie wygłoszone w Rzymie 10 stycznia 1914.

Są to kazania piękne, proste, budujące. Niema w nich śladu napuszystości, ani patosu sztucznego, ani pustej frazeologii, jest natomiast wiele myśli zdrowych, dużo uczucia religijnego i narodowego.

Kazania w piędziesiątą rocznicę powstania styczniowego czci pamięć tych, co w ostatniej walce narodowej walczyli i padli. Tym ofiarom za wolność ojczyzny złożył kaznodzięja wieniec czci i hołdu, ale zwrócił równocześnie uwagę z wielką siłą na niebezpieczeństwo, jakie może grozić narodowi wskutek „nie posiadania się“. W styczniu 1913, gdy w całym kraju było wrzenie, mowca uderzył śmiało na warcholstwo, które się wybiera z krzykiem do walki, nie oglądając się wcale na następstwa. Kaznodzieja położył też nacisk na pracę nad ludem, nad dźwiganiem własnego przemysłu i handlu.

Kazanie drugie, wygłoszone w Rzymie do pątników polskich, podnosi znaczenie Rzymu dla naszego narodu i wskazuje, ile tam jest pamiątek polskich z czasów wolnej Rzeczypospolitej. Spieszą do grobu św. Piotra różne narody świata, spieszą i Polacy, aby tam szukać umocnienia i światła. Końcowe słowa kaznodziei: „Polskiej Korony Królowo! módl się za biednym narodem, módl się za królestwem skołatanem, znękanem“ — musiały tam w Rzymie, na ziemi od nas odległej, dziwne robić wrażenie na duszach polskich, musiały je rozrzewniać i wzruszać.

Dobrze, że obydwa te kazania ogłoszono drukiem, będą mogły innym służyć za przykład dobrej wymowy kościelnej i wzbogacą literaturę naszą kaznodziejską.

Z obydwu kazań przebija się żywo dusza Autora, tak szczerze miłująca Kościół i naród, tak przytem prosta i szlachetna.

*Sz.*

**Rok Chrystusowy w sonetach, osnuty na tle Ewangelii św. na niedziele i święta w roku z dodatkiem 14 stacyi Drogi krzyżowej.** Tarnów. Nakład i druk Z. Jelenia. 1914. Stron 412. Cena 4 Kor.

Żywa, głęboka, prosta i serdeczna wiara i miłość gorąca ku P. Jezusowi znalazła w tych sonetach wyraz bardzo miły, rzewny, wzruszający. Czcig. Autorka (nie podpisana) włada trudną formą sonetu z wielką łatwością, — a tych sonetów jest liczba bardzo znaczna, bo 380. Nie mają one pretensyi do piękności utworów genialnych, ale będą czytane z przyjemnością i zbudowaniem przez miłośników skromnej, pokornej poezyi religijnej.

*X. P.*

Gaston Bonet-Maury: **L'unité morale des religions.** Paris. Alcan. 1913. Str. 214. in 12o. Cena 2,50.

Praca niewielka, a jeśli kto czytał poprzednio jej omówienie w jednem z poważnych czasopism teologicznych paryskich, doznał niemiłego zawodu. Jest to praca protestanta, który ze swego stanowiska ocenia Kościół katolicki i chrześcijaństwo. Nadto jest autor racyonalistą, który patrzy na religię przez takie same okulary, jak Harnack i teolodzy niemieccy, którzy brali udział w kongresie berlińskim teologii liberalnej.

Wspominam jednak o tej książce, bo naprzód wykazuje ona na podstawie tekstów i cytatów, że w każdej religii są podobne ideały moralne, podobne nakazy i zakazy. Książka więc ilustruje nam sumienie ludzkie, które na wszystkich punktach ziemi dąży mimowoli ku tym samym wyżynom moralnym.

Drugą zaletą książki jest, że wskazuje wszędzie na ścisły związek, jaki zachodzi między moralnością a religią. Bardzo pouczające jest w tym względzie stanowisko japońskich mężów stanu, którzy starają się oprzeć wychowanie na religii, a nie umieją znaleźć dobrej do tego podstawy.

I trzeci jeszcze pożytek książka może przynieść, bo zestawia głosy z kilku kongresów dla spraw religii, które coraz silniej podkreślają, że wszystkie ludy stanowią jedną wielką rodzinę w Bogu. W tym względzie działalność tych kongresów bezwiednie może pracuje nad tem, nad czem pracuje od wieków Kościół katolicki, aby przybliżyć chwilę, w którejby ludzkość mogła się ujrzeć jedną owczarnią pod jednym pasterzem.

Na razie jednak łudzić się nie należy. Praca historyków religii, którzy urządzają kongresy i zjazdy, idzie po linii zupełnie odmiennej od naszej i dlatego Kościół katolicki nie może się spodziewać wielkiego pożytku po tych zjazdach przedstawicieli rozmaitych religii na świecie.

*X. Szydelski.*

**Casus Conscientiae** ad usum confessariorum compositi et soluti ab Augustino Lehmkuhl S. J. Editio quarta correcta et aucta. W dużej 8-ce. Stron 578 i 614. Freiburg 1913. Herdersche Verlagshandlung. M 16.—; K 19.20, opr. M 20.—; K 24.—

Wyborne to dzieło i znane wszystkim, którzy zajmują się teologią, miało być od początku uzupełnieniem dwutomowej „Theologia moralis“ tegoż autora (wyd. 11-e wyszło we Fryburgu u Herdera w r. 1910.) Nie chciał on wprawdzie i w swojej „Teologii mor.“ poprzestać na samych wywodach teoretycznych i dlatego dodaje do nich zastosowania praktyczne dla użytku spowiedników, ale nie mógł w tem dziele przeważać moment kazuistyczny, temu więc poświęcił książkę osobną, która teraz pojawiła się już w wyd. 4-tem, poprawionem i powiększonem. A mianowicie uwzględnił tu autor nowe dekrety, dotyczące Komunii św. i zawierania małżeństw (por. str. 88 nn. 480 nn. tomu II), ale i w innych częściach książki są mniejsze dodatki i poprawki.

*X. A.*

Gutberlet Dr. Konstantinus. **Der Gottmensch Jesus Christus.** Eine Begründung und Apologie der kirchlichen Christologie. Regensburg 1913 Manz 8-o str. VII + 325. Mk. 6.80.

Niniejsze dzieło jest drugą już pracą, jaką zasłużony w dziedzinie myśli katolickiej autor wydał o tajemnicy Wcielenia. W pierwszej, która stanowi VII. tom. Dogmatyki prof. Heinricha, autor metodą ściśle naukową, z uwzględnieniem historycznego rozwoju dogmatu, obszernie i wszechstronnie rzecz całą przedstawia; tu kwestyę ujmuje w ramy ciaśniejsze, poprzestaje na rzeczach niemal koniecznych, powołując się przytem tylko na literaturę najniezbędniejszą. W traktowaniu przedmiotu idzie za św. Tomaszem — i słusznie — bo on to myśli teologicznej po epoce Ojców torował drogę. Na pierwszem miejscu uwzględnia autor praktyczną stronę dogmatu; zagadnienia teoretyczne tworzą tu tylko zrąb, na którym snują się głębokie refleksye i rozmyślania nad życiem Boga-Człowieka. Z tego względu książka ta bardzo odpowiada celom homiletycznym, a niektóre ustępy mogłyby wprost służyć jako kazania.

*Ro.*

# Nekrologia.

**Śp. X. Jakób Żabecki.**

„Biją razem wszystkie dzwony, jak ludowe głosy,
Biją — jęczą — modlitwami, rwą się pod niebiosy“.

(K. Ujejski.)

W poniedziałek 9-go marca b. r. o godzinie 2-ej po południu ozwały się wszystkie dzwony na kościele parafialnym w Nawojowej, ciężko, smutno i boleśnie — zwiastując śmierć naszego proboszcza Jakóba Żabeckiego, dziekana staro-sądeckiego, ojca, opie-

kuna parafii nawojowskiej, nieocenionego, nieodżałowanego. Wiadomość ta uderzyła, jak grom z jasnego nieba, w serca parafian. Powstał lament — płacz i narzekanie. Brak mi słów na skreślenie tego, czem był ś. p. X. Jakób Żabecki dla naszej parafii. Był to kapłan niestrudzenie gorliwy w spełnianiu wszystkich swych obowiązków, — dla wszystkich przystępny, czuły na każdą nędzę i boleść, serdeczny opiekun sierót, wdów, starców, pokrzywdzonych. — Kiedy przybył do Nawojowej, pomyślał zaraz o budowie nowego kościoła i wzniósł świątynię wspaniałą, w której budowę włożył z własnych dochodów 30.000 Kor. Wszędzie był czynny, zapobiegliwy, to też dziwna zmiana nastąpiła w całej parafii. Podniósł ją duchowo i materyalnie, — usunąwszy z niej ośm karczem żydowskich. Założył kasę Raiffeisena, aby tutejszej ubogiej ludności górskiej przyjść z pomocą i uwolnić ją od lichwy żydowskiej. Był otwarty, światły, stały w swoich zapatrywaniach, każdemu mówił prawdę w oczy, nie licząc się ze względami ludzkimi, dlatego też miał i wrogów. Znał ich dobrze — a nawet często z niektórymi się stykał, lecz czemże się im odpłacił? Sercem gorąco miłującem. — Z uśmiechem na ustach powtarzał: „Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą“. Cześć Jego pamięci!

*Wdzięczny parafianin.*

## Wiadomości dyecezyalne.

**Dyecezya krakowska.**

*Zamianowani*: X. Marceli Ślepicki, kanonik katedralny, prałatem domowym; X. Andrzej Zając, dziekan i proboszcz w Wadowicach i X. Dr. Karol Nikiel, kanclerz Kuryi biskupiej, tajnymi szambelanami Ojca św.; X. Dr. Adolf Włodek, wik. w Żywcu, administratorem w Lipniku; X. Stanisław Szybowski, administratorem w Sidzinie; X. Dr. Franciszek Madeja wikaryuszem w Maniowach; XX. kanonicy regularni w Żywcu objęli zastępstwo IV. wikaryusza w Żywcu; X. Dr. Michał Pęckowski, mansyonaryuszem przy kościele N. P. Maryi w Krakowie.

*Instytucyę kan.* na prob. w Milówce otrzymał X. Piotr Padykuła, prob. w Lipniku.

*Na emeryturę* przeszedł X. Czesław Hałaciński, prob. w Sidzinie.

*Przeniesieni:* X. Dr. Jan Korzonkiewicz, docent uniw. z penitencyaryi starej fundacyi i mansyonaryi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie na administratora prebendy przy kościele św. Wojciecha w Krakowie; X. Dr. Franciszek Barda, wicerektor seminaryum duchownego, na penitancyaryę starej fundacyi przy kościele N. P. Maryi w Krakowie.

*Egzamin* katechetyczny do szkół średnich złożyli: X. Dr. Stanisław Domasik, X. Dr. Tadeusz Kruszyński, X. Jan Wojewodzic.

*Konkurs* na probostwa w Lipniku i Sidzinie ogłoszony z terminem do końca kwietnia b. r.

**Dyec. przemyska.**

*Instytuowani*: na prob. w Krukienicach X. Michał Szajer, komendarz w Medyce; na prob. w Jobłówce Tuchowskiej X. Adam Wnęk, wik. w Moszczenicy.

*Urlop* dla poratowania zdrowia otrzymali: X. Ignacy Kołeczek, prob. w Trześniowie; X. Kazimierz Gąsior, wik. w Birczy, na przeciąg 3 miesięcy; X. Józef Michałkowski, wik. w Olpinach, na 4 miesiące.

*Administracyę* in spiritualibus w Trześniowie powierzono X. Janowi Wolance, wikaremu w Humniskach.

*Zamianowany* komendarzem w Medyce X. Stanisław Kielar, wik. w Jaśle.

*Przeniesieni:* X. Aleksander Dulęba, wik. w Zarszynie, do Jasła; X. Józef Dobrzański, wik. w Domaradzu, do Moszczenicy.

*Uwolniony* od obowiązków duszpasterskich po otrzymaniu pensyi emerytalnej X. Antoni Ziobro, dotychczasowy proboszcz w Krukienicach.

*Przeznaczony* X. Franciszek Strzępek po ukończonym urlopie do Domaradza.

*Zmarł* w Żmigrodzie nowym X. Ignacy Kędra, em. prob. w Żmigrodzie starym, w 75 r. życia a 46 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

**Dyec. tarnowska.**

*Przeniesieni* XX. wikarzy: Stanisław Japoł z Limanowej do Bolesławia; Karol Szumowski z Bolesławia do Baranowa; Józef Mroczek z Wierzchosławic do Łęk dolnych; Michał Grotowski z Łęk dolnych na ekspozyturę do Czarnej ad Zassów.

*Instytuowani:* X. Marcin Kołodziej na prob. w Tylmanowej; X. Jan Mika na prob. w Brzeźnicy ad Dębica.

## Od redakcyi.

Wszystkim P. T. Księżom, którzy przesłali nam sprostowanie, dotyczące płac organistów, dziękujemy serdecznie. Zamieścimy w najbliższym czasie.

## Nadesłane.

**Wiosenne choroby i wiosenne kuracye.** Przejście z zimy do wiosny odczuwają najmocniej chorzy, a także u pozornie zdrowych występuje wtedy niejedno ukryte niedomaganie na jaw. Na kuracyę wiosenną nadaje się szczególnie herbata św. Bonifacego, sporządzana według starej recepty klasztornej. Tysiące pism dziękczynnych poświadczają działanie jej wyśmienite przy zepsuciu krwi i tegoż następstwach, jak reumatyzm, podagra, cierpienia nerek, wątroby, żołądka itd. Polecamy prospekt, załączony do dzisiejszego Nru szczególniejszej uwadze naszych Czytelników. Proszę zamówić pod adresem: *St. Bonifatius-Tee-Versand*, Wien XIII/4 kuracyę wiosenną: „Sw. Bonifacego“.

## Ogłoszenia.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

# Zakład artystyczno = kamieniarski

# BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

**Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.**

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

# JULIAN KRUCZKOWSKI

**artysta malarz**

we Lwowie, ul. Zyblikiewicza l. 2.

**Przyjmuje malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy, budowanie ołtarzy, konfesyonałów itd.**

Dwudziestoletnia praca wyłącznie przy kościołach, oraz ilość przeprowadzonych prac dają najlepszą gwarancyę sumiennego wykonania tychże.

Dotychczas zrestaurowano i pomalowano we wszystkich dyecezyach kraju 70 kościołów i kaplic, dostarczono mnóstwo ołtarzy, konfesyonałów, obrazów do ołtarzy, stacyi „Drogi krzyżowej“, Bożych Grobów itd. Do wszystkich zamówień dostarcza szkice i rysunki, według własnego pomysłu zestawione.

# SZTUKA KOŚCIELNA

**Lwów, plac Halicki l. 7.**

poleca w wielkim wyborze:

**stacye drogi krzyżowej, klęczniki do spowiedzi, stuły, ornaty i kapy fioletowe, krzyże, puszki, kielichy i monstrancye.**

**Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachimy.**

**Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty.**

**Dostarczamy dekoracyi malowanych do Bożego Grobu.**

**Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.**

**Oferty na żądanie. Cenniki odwrotnie.**

**Inteligentna wdowa** znająca się dobrze na gospodarstwie, z doskonałemi poleceniami, poszukuje miejsca na plebanii. — Kraków, Pańska l. 5. „Ochrona kobiet“, II. p. *E. D.*

**Osoba** w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca na **plebanii** jako **gospodyni**. — Marya Kamińska, Nowy Sącz, II., L. 840.

# NA ŚWIĘTA I MIESIĄC MAJ

**poleca pracownia sztucznych kwiatów**

## KAZIMIERY ŁUCZKÓWNEJ

przedtem SABINY TEODOROWICZ

**WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA L. 3.**

**Bukiety do świec stojące, girlandy do obrazów itp. kwiaty kościelne.**

**CENY UMIARKOWANE.**

Wina, koniaki, śliwowicę, rumy znakomite, szampany i wyborną oliwę

**polecają na święta**

# DIDOLIĆ I PRPIĆ

**Lwów, ul. Czarneckiego l. 3.**

(Telefon Nr. 1961).

**Dla niedokrewnych:**

**Wino „VIDOVO“ i „KARLOWICKIE“.**

**::: Lecznicze wina: „TOKAJSKIE“. :::**

## KONKURS

**na posadę organisty**

przy kościele katedralnym ob. łac. w Przemyślu.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, mają do 15. kwietnia b. r. przedłożyć świadectwo fachowego uzdolnienia i moralności, a później poddać się próbie w kościele katedralnym w Przemyślu. Uposażenie organisty stanowi: pensya roczna 600 K., mieszkanie z ogródkiem, wynagrodzenie za udziel. nauki w szkole organistowskiej w kwocie 400 K. i osobne wynagrodzenie za granie Mszy nieobowiązkowych i za śluby.

Podania należy wnosić na ręce X. Sarny, proboszcza katedralnego.

**Organista** egzaminowany, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Stefan Kapała, organista, Tyniec p. Skawina.

**Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).